

Kupija listu pisanego do Bryana - do Edwarda De Wittiego

D. 11^{to} Styensia 1841

Kochany Edwardzie - Tyko kilka dni pisze. A bardi Pana Boga jestem zdrow, chociaż
być może - waf se kilka tygodni w takimiż stanami zastaty. Co się zaś tyce zdrowia mego,
Duszy o nicem wie tyko sam P. Bóg i mój pośrednik - modły się i cierpieć nie więcej materas
dai Panu Bogu nie mogę - Co do moich nauk, te są po idę, filozofija scholastykama ani roz. w
głowy wleci mi nie mogę, a podobno - i karszenie z mych wyśob. uczynów. A mnie przekonują że
ona wie dla naszych głow, albo nasre głowy nie dla niej, sumieniem Ci powiem, że pomimo
wielkiej sympatji jako mam do tej nauki, wielu nie mogę parkidnego i barbarzyńskiego jej my
skada. Cóżby było doświadczyć się by doby chwał i sławy i nie miałem dachy, by
mógł tak nieprzyjemny wpływ do nich - przede, wiekam jej do bardi Borej. wiem że powzięta
w przykre i dlatego jażno, jakie wdozono na moją umyśd swoję i ciępliwoniz. Kiedy kura
raznie mi okai mego Duszy, a diabol neptat romuiste w nich wrecy, a powiędzy tygi: "wyd
z Seminarium, za mój wyrostek jest dachem i piestkiem" wtedy go przypominać sobie
myracy S^{to} Bernarda, jakie napisad na jego celi: "Bernarde! ad quid sciisti?" Przypominać
sobie że przysiedem do bardi Boga i ludzian, wtedy wrzucię się do my sokości mego przy
go powołania i swoję umyśd i ciępliwoniz.

Leopold zdrow - ten schadob nie, posunięty wolebnego O. Sako ad era. O zdrowie
jednowieliego i kamuchiego nie pisze - bo ten bilcib samofrony nie był wielk liene
A Leopoldem jestem tak jak bydem w domku s. p. De Wittiego, to jest: nieumiejętny, nie
lepiej. A renty z nim czasem głod, a zinnu zawsze swoję, z nim chodzę, z nim rozmawiam
do z Dites - Doms - anni (francuzami) nie mogę - a p. p. alexander i kamuchie psunę wistorej
w przych stancyach, ma do się wędruję a jeszcze niedziej rozmawiamy.

Chęć być dobrym stędrem i polakiem - stał: dwie deżności - jedna do Pan Bóg
doprowadzi mnie do polski; druga, do Nieba. Zarządem w tym celu prawowit a to od czas
jaś do jena przytulidem dwie wotadze: Pierwszą jest duchowna to jest: Głowa Kościoła
który, Episkop święty reprezentuje - druga zaś tak sobie wyrozumowadem, to jest: świecki, ma
polaki: gdyby nie był do papieża nie byłoby Kościoła katolickiego, nie istniałby - gdyby nie był
władcy świeckiej nie byłoby polski. Gdzie jej szukać w Petersburgu, Berlinie lub
Wiedniu? a jednakże szukać należy, by nieścisł gwał na niebie odporodzialności Kościoła, który
za władcy świeckiej nakazuje się modlić. Gdyby nie był do innej władcy nie byłoby, musiałby
się modlić za władcy, rozbijem do polski wprowadzając - a wtedy, mnie adbyra się wyzre cpa
rakterem polaka, od czego mnie broni i zachowaj Pana Bóg. Tych którzy "narraverunt
mihi iniqui fabulationes; sed non ut lex tua" (Ps. 118) niebudam i ich adubai niech
mnie pyardram jako polak, jako katolik maie greck polaka, raz za nich się modlić
Co do mnie szanuję i aducham liturgia, on bowiem reprezentuje władzę świecką, polski, ma

a nikt proś mię, a to jako najznakomitszy polak, najwiecej mijszy radny - a w przysz-
ląd, krom Wrocl polskich ktorzy by le dobrego religii i najprij ukochanej Ojczyznie zrobili.
Niewiesz w ujawnienie się jakiegoś politycznego męża, który miał na myśli krajem uchwyć i
władę. Bo w takim razie, to jest do tej epoki byłby brak władzy - gdzie taki jest brak
tam niema rządu, tam niema narodu. Miał być władzy, jest jak cydowick i adreń i nied
woby niemałej - raje on w spoboczeniu ciadam a wie Dupry - jest on cyfry bez znaczenia
zerem moralicis, polski do tej wieści niechciałby doprow adreń.

Niewiesz w ujawnienie się takiego cydowicka, adpychaj się pbonne i ratune prace
Demokraty - Ljéduw cywia - Wolchty St. Germain'skiej, polityczny ch. katolicki, by dogo-
dzic jemu i jemu i polaka i katolika, jitem poduszny w iduzg. Kiczcia, a wierzy
podany kusioba. Edwardie Kochony niegranda tak robie nalerij? Ky jurei do-
brym polakiem i katolikiem zapewne zgodzie się zapotrze na ten miój spowob widzenia
i r mięg bydzie radewolucionny jako miój dobry przyjaciel, brat w P. N. J. i kury
polecam twój modlitwie jiduz mi wielkij intencje.

Mój a listu do Trewieleb. Ojca Lacordaire'a

18. Janvier 1841, Versailles

Mon très révérend Père,

Depuis un an & demi je persevere continuellement dans cette pensée, d'em-
brasser la vie monastique; étant persuadé, que le jour ou les convents reprendront
leur force primitive, & par consequent leur influence & leur prépondérance en Europe,
la face de l'Univers changera. Réaliser cette grande et salutaire pensée -
n'appartient qu'à Vous mon très révérend père; c'est Vous qui êtes allé à Rome
pour reprendre le drapeau du grand St. Dominique, gardé quelque part
dans la poussière, drapeau si formidable et pourtant délaissé, oublié... pour
le déployer de nouveau aux yeux de l'Europe étonnée & béante, qui ne s'attendait
par toute savaute qu'elle est a recevoir le dernier scean de la civilisation de la
part du Catholicisme. Dans cette vue & pour combattre à outrance l'indifférence,
le protestantisme et le schisme, Vous rangez Vos bataillons sacrés dans la
capitale du monde Chrétien, ne voulant composer ses rangs que des français.
Mais mon très révérend Père, un polonais volontaire se presenta, il y a

quelques jours avec son ami M^r Carovitch, pour déposer ses hommages à Vos
 pieds. Votre présence l'a rendu muet, à peine a-t-il osé prononcer quelques mots
 pour entrer sous vos ordres; votre réponse que je puis choisir un autre couvent, que le
 votre est spécialement consacré à la France, m'a profondément attristé, mais non pas
 abattu et découragé. Je garde l'Espérance....

Mon très révérend Père, pourquoi délaisseriez vous la Pologne, pourquoi
 délaisseriez vous ce malheureux pays qui ne demande pas mieux que de vous avoir
 pour son protecteur, peut-il en avoir un plus grand?.... En parcourant l'Alle-
 magne, la France & l'Italie ne vous a-t-on pas montré mon très révérend Père
 sur ces champs de bataille où les polonois mêlerent leur sang avec celle de France,
 et cette diction populaire que la Pologne est la France du nord, sera-t-elle fictive
 et mensongère?.... O mon très révérend père, ne repoussez pas un pauvre orphelin
 de la Vierge, ne le repoussez pas, car - que veut-il?... il veut apprendre de
 vous manier les armes de Christ - car, - que veut-il?... il veut courir ses
 jours avant tout à Dieu & après à sa pauvre patrie, immortelle, car elle est
 catholique - sa patrie, qui se trouve apreset sous la double oppression religieuse &
 politique. O daignez mon très révérend père, devenir mon père, pendant l'éthargie
 la mort moment amice de ma Mère! Permettez moi d'attendre dans votre saint
 maifoy le jour de son réveil, & si la Providence l'a remis à un temps reculé, craez
 moi mon très révérend père je supporterai avec résignation les dures de sa volonté
 impie et ne pouvant vous être plus utile je me croirai fort fier & fort heureux
 de passer ma vie à balayer les corridors de vos couvents.

Si vous voulez bien me permettre, j'irai samedi prochain à Paris, pour
 vous voir & pour vous déposer mes hommages. Mes paroles serent insuffisantes,
 mais j'ai pleine confiance en Dieu que mes larmes parleront pour moi, votre
 grand cœur mon très révérend Père ne pourra que comprendre cet langage
 muet mais énergique de l'âme humaine.

Agreez mon très révérend Père, l'assurance de ma vénération,
 & de ma soumission sans bornes,
 votre très humble & s. obéiss. serviteur.

* pour vous dire qu'il pouvait depuis long temps
 se jeter à vos pieds

Amnicus
Le Colonel Comte Lamoyzski
Paris
27, faubourg du Roule